

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V

4 czerwca 1921 r.

№ 21 i 22

Do harcerzy!

Harcerz jest chłopcem, umiejącym dobrze czynić, żyjącym wciąż życzliwością i miłością bliźniego; człowiekiem, który ma stale zwrócone oczy na potrzeby swych bliskich, który zawsze pragnie dostrzedz, gdzie, komu może okazać pomoc. Ucho jego dosłysz nie tylko wołanie, ale nawet szept, niema prośbę brata, siostry, kolegi; domyśli się on życzenia innych, i nawet nie proszony — zbliży się, da dobrą radę, pocieszy, piękny projekt rzuci, pomoże w zabawie, w zrozumieniu lekcji, nawiedzi chorego, znudzonego bezczynnością, rozjaśni każdą twarz.

Harcerz, — to promień słońca, przenikający wszędzie, radujący swą obecnością wszystkich, to człowiek dobry, wesoły, usłużny. Wszyscy go lubią, kochają. Jemu też jest bardzo dobrze żyć miłością, czynić dobrze, bo taka jest natura człowieka, prawo, dane przez Stwórcę i wskazane przez życie Chrystusa.

Wszystkie ćwiczenia zmysłów, prace, ażeby zdobyć jak najwięcej sprawności — mają na celu uzdolnić harcerza, ażeby mógł dobrze czynić innym.

Jak najwyraźniej, twórca Harcerstwa, jen. Robert Baden-Powell zaznacza, iż ma on na celu, organizując nowy system wychowania, przeciwdziałać egoizmowi, brutalności, niezaradności w niesieniu pomocy bliźnim, i stawiać przed chłopcem ideał rycerza chrześcijańskiego, który całe życie swe oddaje na usługi słabych, potrzebujących, uciemionych.

Walka bezustanna harcerza ze swymi niskimi, egoistycznymi instynktami, dążenie do zaprowadzenia wszędzie, w swych myślach, uczuciach i czynach — harmonii, karność wobec wyższych praw — to tworzenie człowieka obowiązku, mającego w swem sumieniu odczucie głosu Boga, schylającego przed Nim głowę, wiedzącego, że wola Najwyższego — to rozkaz najświętszy.

Zupełnie zrozumiałym przeto jest ten fakt, że podczas wojny wszędzie młodzi harcerze starali się ulżyć doli chorych żołnierzy, jeńców, ofiar wojny.

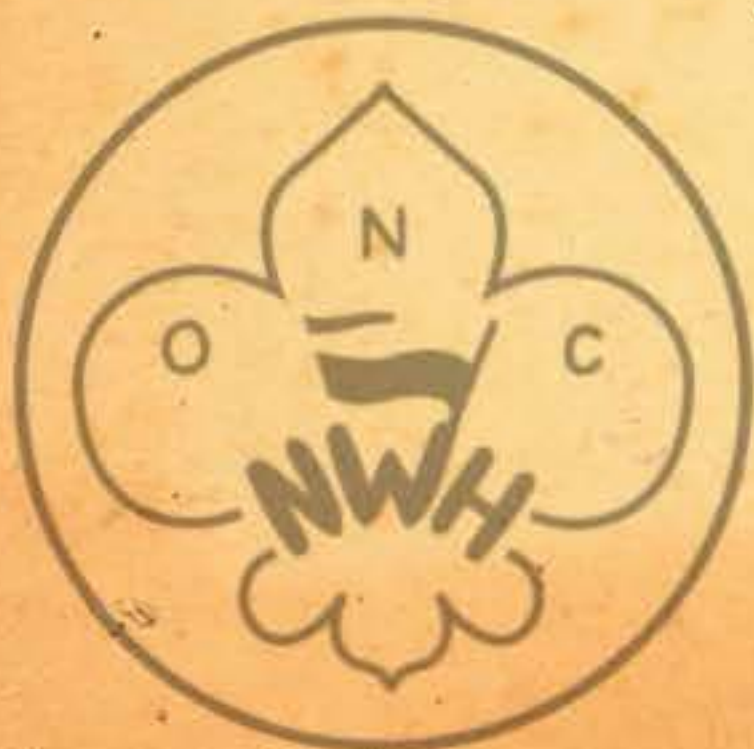
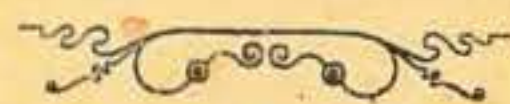
Akcja humanitarna Czerwonego Krzyża Amerykańskiego, tak skuteczna u nas w Polsce, opiera się również i na współdziałanie Harcerstwa amerykańskiego, propagującego idee Czerw. Krzyża wśród młodzieży i organizującego wszędzie koła młodzieży C. Krz.

W naszym społeczeństwie, jak w każdym innym — nieobliczalne szkody wyrządza sobkostwo, brak uszanowania prawa. Wyrobienie więc obywateli według ideologii harcerskiej — jest zadaniem wielkiem i służbą prawdziwie narodową. Na ulicach, w tramwajach, na przedstawieniach, zabawach, wycieczkach, wszędzie daje się zauważyć obniżenie ducha, chamstwo, sobkostwo, brak delikatności, ogłady, przejawy braku kultury. Harcerstwo powinno być tym kwasem ewangelicznym, który zmienia swą siłą atmosferę ogólną. Siła przykładu jest wielką, zwrócenie uwagi mądre i rzeczowe niejednokrotnie podziela.

Wyrobienie organizacyjne harcerza jest środkiem b. poważnym w życiu zbiorowym. Harcerz żyje dla Polski; myśli on i pracuje, aby była potężną i wielką i aby była wolną i zjednoczoną. Na harcerstwo patrzy naród, jako na przyszłe kadry żołnierzy — obywateli, którzy dadzą żołnierza prawdziwie z ducha polskiego, kość z kości, krew z krwi naszej — a wtedy łączność bezwzględna zapanuje między wojskiem i społeczeństwem.

Przygotowuje się harcerz na swych wycieczkach, ćwiczeniach, ażeby był dzielnym żołnierzem, aby potrafił, gdy będzie potrzeba, zabezpieczyć Ojczyznę wobec Jej wrogów, działanie wielkie i odpowiedzialne. Na harcerzy i harcerki zwrócone są oczy przywódców armii, działaczy społecznych, wychowawców, wiele się po nich wszyscy spodziewają, wiele od nich wymagają. Niechże o tem pamiętają szeregi harcerskie, aby spełniły swój obowiązek.

Ks. Jan Mauersberger.



archiwum

Jak prowadzić pracę harcerską?

Ćwiczenia i sprawności fizyczne.

W „książce służbowej” (legitymacji) harcerskiej ostatniego nakładu, mamy na 10 stronicy „kartę sprawności fizycznej”¹⁾. Jak przeprowadzać niektóre ćwiczenia fizyczne, jaki jest cel karty i jak ją wypełniać — oto zagadnienia, które rozważymy.

Już uwaga u dołu karty daje nam pewne wskazówki, do czego dąży Naczelnictwo, wprowadzając kartę: „Nie chodzi o uchwały, lecz o normalną sprawność”. Jeżeli chłopiec, prawidłowo rozwinięty, skacze, biega, rzuca i t. d. tak, jak przeciętni jego rówieśnicy — powiemy o nim, że posiada *sprawność normalną*. Nie mamy, niestety, w naszej literaturze danych wskazujących, jak wysoko powinien normalnie skoczyć chłopiec np. 14 letni, jak wysoko 16 letni — jak daleko rzucić kulę, wagi np. 1 kg. i t. p. Te normy trzeba będzie ustalić, do czego zresztą i nasze pomiary mogą się przyczynić. Tymczasem jednak można sobie radzić, porównując w drużynie czy hufcu chłopców tego samego wieku. Zrobimy np. pomiary 20 chłopców 16 letnich, i okaże się, że przeciętnie skaczą w wyż z miejsca np. 40 cm., równocześnie, okaże się, że Jaś skacze tylko 35 — sprawność jego zatem jest niższa. Jeżeli także w innych ćwiczeniach fizycznych Jaś okaże się mniej sprawnym — postaramy się, aby zwrócić na niego specjalną uwagę na gimnastyce. Trzeba, naturalnie, pamiętać, że wyniki zależą nie tylko od wieku, ale i od wzrostu, dlatego jeden pomiar, a nawet wszystkie pomiary wskazane w karcie spr. fiz. bez uwzględnienia badań zdrowia — nie dają nam jeszcze wskazówek o stanie fizycznym chłopca.

Widzicie zatem, że karta ma na celu: 1) zwrócić Wam uwagę na wielkie znaczenie ćwiczeń fizycznych i przypominać o konieczności stałego ich prowadzenia w drużynach; 2) zachęcić harcerzy do tych ćwiczeń i do osiągania przynajmniej średnich cyfr; 3) pomóc w zebraniu materiału do określenia przeciętnych średnich cyfr dla całej naszej młodzieży.

Chcąc wypełnić kartę, trzeba mieć przeprowadzić pomiary. Od razu zaznaczamy, że kto nie uprawiał gimnastyki i nie ma dostatecznych wiadomości z wychowania fizycznego — bodaj nie da sobie rady, jeżeli zechce po-

¹⁾ Książki służbowe, dawniej wydane, tracą ważność z dniem 1 lipca, o ile do tego czasu nie zostaną uzupełnione wkładką do książki służbowej” zawierającą kartę zdrowia i kartę sprawności fizycznej. Książki i wkładki drużyna może otrzymać za pośrednictwem przełożonej Komendy chorągwi. (Określenie „Hufca samodzielnego”).

przestać tylko na wskazówkach, które podajemy. W większości jednak środowisk znajdziecie przyjaciela, nauczyciela gimnastyki lub sportowca, który Wam dopomoże zorganizować pomiary. Dla zachęcenia harcerzy możnaby ustalić, że np. 2 razy do roku osobna komisja, w której skład wchodzi osoba fachowa w zakresie wychowania fizycznego, przeprowadza próbę sprawności. Wyniki *przeciętne* całej drużyny porównuje się z wysiłkami innych drużyn Hufca, Chorągwi, przyczem drużyna, wykazująca najlepszą sprawność fizyczną przeciętną otrzymuje np. nagrodę wędrowną, prawo przechowywania sztandaru Chorągwi i t. p.

Siłomierz.

Siłomierz jest to sprężyna stalowa, urządzona w ten sposób, że przy ścisnaniu strzałka, odpowiednio zamieszczona, wskazuje odrazu, z jaką siłą ściskamy. Należy kilkakrotnie ścisnąć sprężynę każdą ręką z osobna, średnie liczby wpisać w formie ułamka, w liczniku — prawa, w mianowniku — lewa ręka. Przyrząd ten znajduje się prawie w każdej szkole, pomiar można przeprowadzić przy sposobności badań lekarskich.

Bieg harcerski.

Często musimy odbyć dużą przestrzeń w krótkim czasie; każą nam np. przenieść depezę, raport. Fryc w takich wypadkach pędzi na złamanie karku i... po kilkudziesięciu krokach ustaje zziębnięty. Harcerz natomiast idzie „krokiem skautowym”, naprzemian biegnąc i idąc po kilkadziesiąt kroków. Biec należy tylko tak dłużej, dopóki jest to możliwe bez zmęczenia — gdy czujesz, że zaczynasz się męczyć, idziesz chodem, głęboko i rytmicznie oddychając, aż do zupełnego uspokojenia serca i płuc. Potem znów biegniesz — i t. d. Wywiadowca¹⁾, a zatem harcerz przeciętnie 13-letni, powinien przebiec półtora kilometra w ciągu jedenastu minut, przyczem na końcu biegu serce i płuca powinny pracować bez zbytniego przyspieszenia normalnego tempa. Tętno (puls) wynosi przeciętnie na minutę około 72 uderzeń, ilość oddechów około 14, bardzo znaczne przekroczenie tych liczb wskazuje na niedostateczną wprawę w biegu. Przy pomiarach instruktorów na kursach w „Rzuć Smutek” i w Zwierzyńcu uważaliśmy (na podstawie porównania uczestników) że przeciętnie przyspieszenie pulsu nie powinno przekraczać 90 uderzeń i *szybko winno wracać do normy*.

Może kto z druhów-specjalistów nadeśle nam uwagi na podstawie własnego doświadczenia lub literatury, w której materiałów do tego, jak określać przeciętną sprawność — nie znaleźliśmy.

St. Sedlaczek.

¹⁾ Patrz regulamin próby wywiadowcy.

Niektóre poglądy Naczelnego Skauta na złot.

Cel zlotu, zdaniem Baden-Powella, jest dla każdego dostatecznie jasnym. Dla chłopców jest on *nowym bodźcem do pracy*, którego im obecnie zabrakło po ukończeniu wojny. Złot jest dla wszystkich tem miłym wydarzeniem, którego oczekują i do którego się przygotowują. Pobudzi on w skautach poczucie koleżeństwa przez zestawienie wyników tej samej pracy i wykazanie, że wszyscy dążą do jednego celu, a to wykrzesze jeszcze większy ogień z skautowskiego ducha.

Bez wątplenia, złot pomoże dużo do *rozpoznania ogółu* z naszymi dążeniami i metodami; da nam, spodziewamy się tego, ogromny wpływ męczyzn, jako pomocników, i chłopców, jako skautów, co umożliwi nam zetknięcie się z szerszą masą chłopców angielskich.

Sądząc z zapału, z jakim był przyjęty projekt zlotu przez wszystkich, nie może być żadnej wątpliwości co do powodzenia zlotu, przynajmniej wewnątrz organizacji; to też niektóre dodatnie wyniki będą już osiągnięte podczas pierwszych przygotowań.

Trzeba zwrócić uwagę na ważny szczegół, o którym nie trzeba nigdy przy zlotach zapominać, mianowicie, na stronę finansową, która może przyczynić nie mało kłopotu.

Będziemy zmuszeni wydać mniej więcej £. 13.000. Pokrycie tak wielkich kosztów zależeć będzie od stopnia, w jakim złot będzie poparty przez ogół. Najmniej 180.000 osób musi odwiedzić nasze popisy, w ciągu dziewięciodniowego trwania zlotu. Na szczęście mamy sposobność szerokiego zareklamowania się przez skautów w całym kraju, a szczególnie w Londynie. Jeżeli goście nie zawiodą, w co nie wątpię, to mam nadzieję, że może może straty nie będą wielkie. Jeżeli nasze znaczki, które są teraz wypuszczone przez kierownika zlotu, będą umiejętnie rozpowszechnione, będzie to skutecznym środkiem do finansowego powodzenia. Oprócz tego, mamy do rozporządzenia jeszcze wiele innych środków, za których pomocą skauci będą mogli starać się o powodzenie finansowe zlotu. Ale trzeba będzie włożyć dużo pracy w złot, by osiągnąć owe £. 13.000.

Finansowej strony zlotu nie należy jednak uważać za najważniejszą sprawę. Jest inna rzecz, która wymaga wysiłku wszystkich członków.

Nasz Ruch skautowy będzie wystawiony na ogólną próbę, jakiej dotąd nigdy nie przechodził. Będzie on poddany egzaminowi, jakgdyby sądowi, złożonemu z ogółu społeczeństwa, z kobiet i mężczyzn, z chłopców i dziewcząt, z wychowawców, księży, rodziców, i to nie tylko z na-

szej, ale i ze wszystkich — narodowości. Reprezentanci 26 państw już przyjęli nasze zaproszenie i będą uczestniczyli w zlocie.

Przyjadą tu oni, żeby kształcić się, dysputować i krytykować, i przyszłość skautingu wielce zależy od wrażenia, jakie oni wyniosą, zarówno, jeśli chodzi o zasadnicze sprawy, jak i o szczegóły, a najważniejsza rzecz, to sąd, jaki sobie wyrobią o duchu naszej pracy.

A więc każdemu z nas musi na tem zależeć, aby jak najlepiej spełniać swe zadanie, pracując w ściśle oznaczonym kierunku i mając to na względzie, że od wyników tej pracy zależy przyszłość nie tylko naszej miejscowej pracy, ale i podstawy całej organizacji, jako wszechświatowego bractwa.

Nasi goście z za morza zamierzają podczas swego pobytu tutaj studjować szczegółowo nasze metody, nie tylko na arenie podczas zawodów, ale i w Głównej Kwaterze, nie tylko po miastach, ale i w wioskach, i w najbardziej zapadłych kątach.

Przeto jest pożądaną rzeczą, żeby instruktory i kierownicy, po ścisłym zbadaniu swej działalności, zadali sobie następujące pytania:

1) „Czy moja drużyna będzie mogła służyć przykładem dla cudzoziemskich skautów? i czy potrafi wskazać im swoją sprawnością i swymi czynami właściwy kierunek i cel skautingu?” 2) „Czy po przeczytaniu „Scouting for boys” wypełniam w całości zasady skautingu, w tej książce zawarte, mianowicie, czy wychowuję młodzież, wpajając jej dobre zasady? czy też kieruję nią zapomocą przypadku, przymusu i wojskowej dyscypliny?” 3) „Czy daję swoim chłopcom możność okazania swej indywidualności w czynach, czy też narzucam im swoją wolę?” 4) Co do drugorzędnych szczegółów: „Czy mogę wykazać lojalność swoich chłopców przy wypełnianiu prawa skautowego, noszenia odznak i ubrań?” 5) Co do ducha: Od chwili, gdy wstąpiłem do organizacji, a) czy daję sam dobry przykład swym chłopcom, jak trzeba żyć po harcersku, czy też krytykuję ich tylko i moralizuję w cierpieniu? b) Czy uznaję skauting, jako jedną braterską spójnię, gdzie osobiste spory i sprawy nie powinny mieć miejsca? c) Czy mogę służyć za wzór we wszystkim, co się tyczy porządku, np. ubrania, czego wymaga się od skautów?

Nie można dopuścić do tego, aby skauting stracił w oczach naszych przyjaciół — przez to, że jedna z drużyn przypadkowo nie wykaże cech skautowych.

Proszę więc wszystkich o pomoc, abyśmy osiągnęli powodzenie na tym zlocie, i będę bardzo wdzięczny, jeśli kto swą inicjatywą i radą dopomoże sprawie ogólnej.

Na szczęście, różne wnioski zewsząd już napływają, dzięki entuzjastycznemu przyjęciu naszego projektu. Naprzykład, wezwanie było rzucone w Belfast do wszystkich skautów instruktorów i wogóle do rodziców, gdzie proszono o agitację w tym celu, by więcej osób było na zlocie. To wezwanie znalazło posłuch i po za obrębem koła harcerskiego. Władze kolejowe, urzędnicy i inne organizacje—postanowiły poprzeć skauting. Prawdopodobnie nie znajdzie się miejscowości, któraby się od tego wyłamała.

W Birminghamie skauci robią dużo. Zwrócili oni na siebie powszechną uwagę na Handlowej Wystawie, a następnie zorganizowali tam zadziwiający cyrk z małp, żyraf, akrobatów, dalej orkiestrę, i co wieczór, na podobieństwo roznościeli ogłoszeń, reklamują nasz zlot.

W Manchesterze widziałem na własne oczy na scenie nadzwyczaj urozmaicone i wspaniałe urządzone przedstawienie harcerskie, w którym brało udział 2000 osób i w które wchodziło i czerwonoskórzy, i dawni Egipcjanie, i Zulusi, i przedhistoryczni Brytańscy i t. d.

Liverpool też nie zostaje w tyle, sądząc z raportów. Oczywiście największa część pracy przypadnie na Londyn; co zaś do prowincji, to mi się zdaje, że każda wioska musi, że wygra konkurs boksu. Godny uwagi jest zapal, który można wszędzie zauważyć.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności podobno ma być w tym czasie właśnie zebranie Synodu biskupów Anglii i jest spodziewanym, że kierow-

nicy kościoła odpowiedzą przychylnie na nasze zaproszenie na zlot.

Ponieważ katolicy popierają skauting gorliwie i wszędzie, a Jego Świętobliwość Papież dał błogosławieństwo naszej organizacji w Ameryce, możemy spodziewać się poparcia i Kościoła Katolickiego.

Nonkonformiści obiecali być też w wielkiej ilości. Spodziewamy się też przybycia naczelnego rabina, który jest członkiem naszej Rady.

Arcybiskup Jorku obiecał ogłosić o zlocie na uroczystym nabożeństwie w niedzielę 1 sierpnia na Olimpiadach, co będzie niejako wezwaniem dla wielu mężczyzn i chłopców, którzy będą zebrani na tej uroczystości z całego świata.

Musimy między innymi, pokazać, że naturalne metody dla fizycznego rozwijania się są lepszymi środkami, niż różne wyszukane, wymyślane w tym celu ćwiczenia. Wdrapywanie się na drzewa i góry, jest rzeczą u nas bardzo mało uprawianą, chociaż tak wrodzoną młodą organizmowi; ruch taki nie tylko wzmacnia mięśnie, ale pobudza do szybkiej orjentacji, wytrwałości, odwagi i samodzielności, czego żadne inne ćwiczenia nie są w stanie dokazać. A więc mamy zamiar pokazać to poglądowo, a wszelkie rady i wskazówki osób kompetentnych, dotyczące opracowania szczegółów, będą bardzo pożądanymi.

Rozwożenie rozkazów bądź to pieszo, skautowskim krokiem, bądź na rowerze da chłopcom obszerne pole do ćwiczeń. Rozwijają podobne zajęcie samodzielność przy wynajdywaniu najkrót-

che milczenie, tylko łoskot kół o szyny słychać było. Wyjechaliśmy za Przemyśl. I znowu zaczęliśmy się śmiać, żartować i snuć plany na przyszłość.

Nadeszła noc. Kilku z naszych pokładło się spać na półkach, Mączek zaś ze mną siedział na ławce i rozmawialiśmy półszepetem. Opowiadaliśmy sobie zdarzenia z życia harcerzy, opisywaliśmy wycieczki harcerskie i przygody na nich. Od czasu do czasu dorzucił jakieś słowo Adam, który zapadł w półsen i często się budził...

Przyjechaliśmy do Krakowa rano. Zostaliśmy w nim przez dwa dni, aby się przygotować do pracy. Nie podobała nam się ta zwłoka, bo chcieliśmy być na miejscu jaknajprędzej. W chwilach wolnych zwiedziliśmy dokładnie Kraków.

Najmniej tem wszystkim interesował się dh Kordecki, w którym zaszła jakaś zmiana. Stracił wesołość, był jakby przygnębiony. Czasem tylko uśmiechał się na chwilę i znowu stawał się jakiś poważny, zimny i sztywny. Tłumaczyliśmy to sobie niewyspaniem.

Na trzeci dzień po obiedzie wyjechaliśmy z Krakowa do Nowego Targu. Jakiś niepokój targał nas serca: „Czy przyjmą nasze usługi? Może z powro-

Z życia przemyskich harcerzy na Spiszu.

Pamięci Adama Kordeckiego.

Dnia 20-VI-1920 r. wyjechało na Spisz 10-ciu harcerzy z Przemyśla, aby wziąć udział w pracy Komitetu plebiscytowego¹⁾. Wyjechaliśmy z Przemyśla, żegnani przez harcerzy i harcerki. Ponieważ i wielu uczniów wyjeżdżało z nami, przeto stację zaległy gromadki publiczności. Skoro pociąg ruszył, zaśpiewaliśmy na pożegnanie Przemyślowi „Rotę” i „Wszystko, co nasze”. Trochę dumy rozpierało nam pierś na myśl, że nie jesteśmy w tyle za innymi i że jedziemy pracować dla dobra sprawy. Skoro umilkły stare pieśni, wszyscy zajęli miejsca przy oknach i spoglądali na opuszczone miasto. Niejednemu przeszła myśl: może to już ostatni raz? Żegnajcie mi, ukochani! Kilka chwil panowało głu-

¹⁾ Zastęp ten prowadził dh Kocół Eugeniusz. W skład zastępu wchodził: Staby Wilhelm, zastępca, Kordecki Adam, Czerpa Stanisław, Deblessem Jan, Kreicarek Szczepan, Piętraka Kazimierz, Mączek Antoni, Mally Marjan, Wójtowicz Jan.

szej, właściwej drogi i wyrabia pewną fizyczną wytrwałość. Bezwątpienia, oddaje to instruktorom cenne usługi przy organizacji, i ułatwia sąsiednim drużynom komunikację i współpracę.

MATERJAŁY WYBUCHOWE.

W przemyśle, wogóle w gospodarstwie społecznym, odgrywają rolę najrozmaitsze czynniki. Możemy je wszystkie ogólnie podzielić na naturalne i sztuczne, t. j. wytworzone rozmyslnie przez człowieka. Do sztucznych należą również materiały wybuchowe, z którymi chcemy ogół harcerzy zapoznać; są one ciałami, które z różnych względów duże w naszym gospodarstwie społecznym posiadają znaczenie. Pominąwszy ich techniczne i wojskowe znaczenie, budzą one nasze zainteresowanie samym swym szczególnym zachowaniem się i własnościami, najzupełniej odrębnymi od wszystkiego, co nas otacza. Postaramy się przedstawić istotę i własności tych dziwnych, prosto niesamowitych, a nawet „kapryśnych” ciał.

Ostatnie określenie może się wydać komuś zbyt niewiściwym, okaże się jednak, że nie odbiega od prawdy, w zastosowaniu do materiałów wybuchowych, połączeń tak zależnych od rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów, że prosto przewidzieć trudno, jak się dane ciało, w danej chwili zachowa; naturalnie, da się to określenie zastosować w zupełności tylko do niektórych materiałów wybuchowych,

ale i wogóle trzeba jednak powiedzieć, iż zachowanie się ich pod względem fizycznym i chemicznym jest do pewnego stopnia niestałe.

Wynika to przedewszystkiem ztąd, iż znajdują się one w stanie równowagi niestełej; ich napięcia międzycząstkowe są stale blizkie rozkładu, w mniejszym lub większym stopniu; i zależnie od tego różniamy rozmaite rodzaje ciał wybuchowych. Ciała takie, które eksplodują, przy najmniej małosilnej pobudce, znajdują się najbliższej wspomnianego stanu.

Przedewszystkiem, aby się z ciałami wybuchowymi zapoznać, należałoby je w jakiś sposób uporządkować, czyli, jak to zwykle czynimy, stworzyć jakiś naturalny podział, systematykę tych ciał. Ale czegoś podobnego nie udało się dotychczas przeprowadzić; trudności, jakie się tu naszczęcają, leżą przedewszystkiem w ich niemal nieobliczalnym zachowaniu się, spowodowanym wspomnianą już łatwością ulegania rozmaitym wpływom.

Cały ich podział systematyczny da się poprostu określić w ten sposób, że podzielono te ciała na bezpieczne i niebezpieczne, przyczem można ostatnie nazwać ciałami nadzwyczajnie wrażliwymi, co za tem idzie niemożliwymi do używania ich w praktyce — podczas, gdy pierwszych można używać praktycznie; naturalnie, przy zachowaniu pewnych ostrożności.

Można jeszcze znaleźć pewną ilość ciał pośrednich.

Jeśli chodzi o ilość wytworzonych dotychczas ciał wybuchowych, to znamy ich już tysiące o przeróżnych własnościach, wyglądzie i stanie skupienia, przyczem nadmienić należy, że wygląd ich nic nam

tem odeślą nas do domu?” I jakiś smutek spadał nam na piersi.

Zacząłem marzyć: W myśli stanął mi Przemyśl, Kraków, wykłady na uniwersytecie Jagiellońskim, uczta pożegnalna w Krakowie i przemówienie prof. Kantora: „Jedzie Was czterdziestu, lecz czy wszyscy wrócicie?”... i potem słowa, nigdy nie zapomniane: „Niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec, a jeśli trzeba: niech giną po kolei, jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec”.

Jakiś mróz przeszedł nas wtenczas... I znowu zabawa wre koło stołów, i śpiewa czterdziestu ludzi.

„Uplywa szybko życie” — jakby we wtór tej wizji płynie melodia w wagonie. W tem miejscu spojrziałem na Adama i przestraszyłem się.

Na twarzy jego malował się lęk. Pieśń ta prześladowała go już od 1918 roku. Kiedy ją słyszał, patrzył przed siebie z jakimś zabobonnym lękiem, błądził i humor odlatywał od niego. Czuł, że pieśń ta wróży mu żywot krótki, że śmierć czyha, aby mu przeciąć nić żywota.

Starałem się tedy mu wytłumaczyć, że pieśń ta jest tak niewinna, jak i cały szereg innych, lecz

nie zdołałem go uspokoić... a tymczasem pociąg dudnił, wokół brzmiała pieśń...

Nagle przerwał nam krzyk: „Nowy Targ”. Wyszliśmy. Było już ciemno. Nocleg dostaliśmy w „Sokołe”, gdzie Komitet urządził kwatery dla pracowników spiskich. Na drugi dzień spędziliśmy przedpołudnie na oglądaniu miasta i okolic.

Po powrocie dowiedzieliśmy się, że zaraz odbędzie się przegląd i niezdolni będą odesłani z powrotem do domu. Natychmiast zebraliśmy się w kacie i uradziliśmy, że jeżeli którego z nas harcerzy nie przyjmą, będziemy prosić i protestować. Lecz obawy okazały się płonne. Z czterdziestu zatrzymano tylko co prawda, dwudziestu, ale między nimi i nas dziesięciu.

Jak później dowiedziałem się, Komitet znał już harcerzy i ufał im, i dzięki temu zatrzymał nas wszystkich. Później jeszcze kilka razy byłem świadkiem wyróżnienia nas przez Komitet: „My tylko skautom naprawdę ufamy” rzekł członek Egzekutywy i Komitetu. „Skauci to jest oddział, któremu najbardziej wierzymy i który najbardziej odznaczył się...” mówił prof. G., a równie i cały szereg innych pracowników to samo stwierdził...

o ich własnościach wybuchowych nie mówi; często dwa zupełnie podobne ciała zachowują się zasadniczo różnie; tak będą, na przykład, reagowały nitroliceryna i chlorek azotu. Nitrolicerynę możemy zupełnie bezkarnie zapalić na wolnym powietrzu (byłe nie za wielką ilość); splonie jedynie gorącym, płowym płomieniem, zupełnie cicho, zaś wystarczy, aby na chlorek azotu padły promienie słońca—już wybucha z potężnym hukem; a oba te ciała są do siebie z wyglądu zupełnie podobnie, jedno i drugie to żółty, ciężki olej.

Zupełnie podobny do niewinnego cukru związek, mający wygląd białego kryształcznego proszku, azotek rtęci, eksploduje niesłychanie gwałtownie, często już przy najlżejszym dotknięciu. Tak groźnie wyglądający o jaskrawo czerwonej barwie, trójnitrotoluol nie wybucha, nawet przy potężnym wstrząśnięciu, jakiemu podlega, gdy zostaje wyrzuconym z działa, jako napełnienie granatu.

Powracając do podziału, uzupełnijmy dotychczas omówione sprawy w ten sposób, że podzielimy ciała wybuchowe, możliwe do praktycznego użytku na: 1) zapalaki czyli detonatory, 2) gospodarcze i 3) wojenne.

Do pierwszych zaliczyć należy takie, których się używa do sporządzania tak zwanych zapalaków czyli detonatorów lub bodźców, jak kapsle, lonty detonacyjne i t. p. Tu należeć będą piurunian rtęci i azotek ołowiu, których się dziś powszechnie używa do wyrobu zapalaków do naboju karabinowych; dalej pewne mieszaniny z solą Bertolera i inne.

Ciała wybuchowe gospodarcze, inaczej zwane

bezpiecznymi, odgrywają ogromną rolę, jako środki pomocnicze w przemyśle, przede wszystkim górniczym. Zapomocą nich łamiemy węgiel, sól, rozmaite rudy w kopalniach; używamy ich dalej w różnych kamieniołomach, wydobywając materiały budowlane; równie budowa, na przykład, nowoczesnych ogromnych tuneli i innych różnych przedsięwzięć inżynierskich—byłaby bez tych dzielnych pomocników zupełnie niemożliwa, bo nawet kopiąc głębszą studnię, musimy bardzo często uciekać się do pomocy ciał wybuchowych, tak łatwo kruszących najtwardsze skały.

Do grupy tej zaliczyć trzeba oprócz wielu ciał, które posiadają również ogromne znaczenie, jako materiały wybuchowe wojenne, szereg innych, przede wszystkim w przemyśle używanych, głównie mieszanin różnych soli, jak saletry chilijskiej, saletry amoniakalnej, niekiedy mieszaniny chloranu potasu, jak np. miedzianki, wynaleziony przez polaka dr. Łaszczewskiego, i poraz pierwszy w Polsce zastosowany; następnie, mieszaniny z ciekłym powietrzem i t. d.

Wreszcie do grupy trzeciej zaliczyć możemy te ciała wybuchowe, które przede wszystkim lub wyłącznie w technice wojennej znajdują zastosowanie. Tu zaliczamy bawełnę strzelniczą, trójnitrotoluol, a wogóle ciała takie, które można prasować na bryły, o dowolnych kształtach, lub topić; głównie bowiem znajdują one zastosowanie, jako zawartość rozmaitego rodzaju pocisków (torpedy, miny, granaty, bomby i t. p.)

Ogromna ilość pozostałych ciał, jako wysoce niebezpiecznych, z powodu nadzwyczajnej wrażliwości—zalicza się zwykle do wspólnej gromady. Używać ich do celów technicznych czy wojennych nie

Dwa dni przebyliśmy jeszcze w Nowym Targu, a w trzecim wyjechaliśmy autem do Czorsztyna. Zaznaczę tu jeszcze, że do naszego zastępu skautowego dodano dwu harczerzy z Krakowa, dha: Bujewskiego i Stachurskiego.

Do Czorsztyna nas wysłano dla wyciągnięcia auto, które wpadło w dół na 25 m. głęboki. Zabrałiśmy się do roboty. Nie mieliśmy narzędzi, ale od tubylców pożyczylismy sobie starej, zardzewiałej, bezębnej piły, siekiery tak ostrej, że odskakiwała od drzewa zamiast ciąć je, i łopaty, któremi można było wszystko robić, tylko nie kopać ziemi.

Zabrałiśmy się z temi narzędziami do roboty, którą kierował dh Kordecki, gdyż był mianowany na kursie w Zwierzyniuc instruktorem pionierki.

W pierwszym dniu staraliśmy się auto postawić na kołach. Bo trzeba wiedzieć, że auto leżało spodem oparte na drzewie, jednym zaś bokiem leżało na ziemi. Koła z prawej strony były od ziemi na wysokości 1 1/2 metra. Niestety aparatu fotograficznego nie mieliśmy, aby uwiecznić tę sytuację.

Robota była niebezpieczna, bo trzeba było ścinać drzewo, na którym auto się zatrzymało. Przy spadaniu zaś na ziemię, mogło tak drzewo, jak

i auto kogo przydusić swym ciężarem. Bez wypadku jednak postawiliśmy je na ziemi.

Długo łamaliśmy sobie potem głowę nad wyciągnięciem auta na drogę. Była to najważniejsza i najcięższa część pracy. Ale i z tem daliśmy sobie radę. Obok stoku, z którego auto zleciało, była dolina Dunajca. Oddzielał ją jednak od tego miejsca, na którym auto stało, rów na 3—4 m. głęboki i 4—5 m. szeroki. Trzeba było wybudować most.

Ścieliśmy 2 ogromne świerki, zaciągnęliśmy je nad rów i z nich zrobiliśmy dźwigary pod most. Aby zaś umocnić je, daliśmy podpory świerkowe w środku belek. Najgorzej było z deskami. Mieliśmy już zamiar przenieść potrzebne nam deski z jakiego innego mostu, lecz dostaliśmy z tartaku pobliskiego odpowiednią ilość belek grubych na 1 dm². Te nam posłużyły na podłogę mostu, a kiedy most był już gotowy, trzeba było jeszcze auto przez niego przepchnąć. Ogromnie trudno było je nakierować na most. Miejsce bowiem między rowem a stokiem było tak wąskie, że auto ledwie na niem się mieściło. Z ogromnym nakładem sił dokonaliśmy jednak tej pracy, i w ten sposób bez potrzebnych narzędzi w dwu dniach, z tego w jednym dniu mo-

można, przynajmniej przy dzisiejszym stanie naszych wiadomości; więc dla celów praktycznych nie posiadają one żadnego znaczenia. Takim ciałem będzie np. złoto piurunujące, azotki rtęci i niektórych ciał organicznych, jak woda utleniona, związki chloru z tlenem, może najwrażliwsze, najłatwiej wybuchające ciała: azotek jodu, i bardzo wiele innych.

Zanim omówimy różne zjawiska, związane z ciałami wybuchowymi, trzeba sobie zdać sprawę, co to są właściwie za ciała i na czem polegają te wprost potworne siły, jakie w nich jakby drzemają, jak również na czem polega istota wybuchu.

Jeśli sobie zdamy sprawę z tego, czem jest zjawisko, które zowiemy wybuchem, łatwo już później zrozumieć będzie można, jakie to ciała zasługują na nazwę wybuchowych, i na czem ich wybuchowość polega.

Rozpatrzmy rzecz na przykładzie. Ze spalania jednego kilograma trójnitrotoluolu otrzymujemy około 760 l. gazów. Cała ta ilość gazów, o objętości około 1000 razy większej, niż odpowiednia ilość trójnitrotoluolu, wywiązuje się podczas wybuchu tak nagle (jednej kilkutyśięcznej części sekundy), iż działa na otoczenie, jakby uderzenie potężnego młota. Nawet powietrze działa tutaj podobnie, jak przeszkoda stała, nie mogąc na podstawie prawa bezwładności tak szybko się rozstąpić, przed wywiązującymi się z ogromną szybkością gazami. Z tego łatwo można wywnioskować że im szybsze spalanie, tem działanie wybuchu gwałtowniejsze, jednakże do mniejszej ograniczone przestrzeni. Jeśli chodzi o szybkość spalania się ciał wybuchowych, to obliczono ją w wielu

wypadkach bardzo dokładnie. Dla przykładu podamy kilka szybkości spalania się ogólnie znanych ciał. Szybkość ta wznosi dla prochu strzelniczego, zależnie od gatunku, od 100 do 300 metrów na sekundę, dla różnego rodzaju dynamitów i ciał pokrewnych do 4000, dla trójnitrotoluolu około 7000 metrów na sekundę.

Widzimy więc, że w porównaniu do szybkości spalania się nafty, stearyny lub drzewa są to szybkości olbrzymie. Właśnie na tej różnicy szybkości zgazowania polega istota wybuchu i charakter ciał wybuchowych, które w istocie niczem innym od zwykłych ciał palnych się nie różnią. Jedne i drugie spalają się, wywiązując znaczne ilości gazów, a różnica szybkości spalania spowodowana jest obecnością tlenu, potrzebnego do reakcji już w samym materiale wybuchowym, podczas gdy zwykle ciało palne musi tlen pobierać z otoczenia, i to tylko z najbliższych warstw powietrza, bezpośrednio stykających się z ciałem, co czyni reakcję spalania możliwie powolną. Gazy powstałe podczas spalania muszą się najprzód od płonącego ciała odsunąć, aby świeże powietrze zawierające tlen mogło mieć dostęp, w rezultacie ciało palne rozkłada się pomatu i stopniowo. Gazy, wywiązujące się w wypadku ostatnim, rozchodzą się wolno, nie wywierając żadnego mechanicznego wpływu na otoczenie, zaś gazowe produkta rozkładu ciał o szybkościach sięgających 8000 m. na sekundę, miażdżą, gruchocą najbliższe otoczenie. W dalszym ciągu zaznaczyc musimy, że w związku z szybkością gazowania się ciał czyli wybuchu, widzimy rozmaite skutki wybuchów.

gliśmy robić tylko około dwu godzin, auto zostało wyciągnięte.

Przez trzy noce pilnowaliśmy jeszcze auta z karabinami, po dwie godziny. Straż pełniło się we dwójkę. Zaznaczę tutaj, że przez dwie noce padał deszcz i to nam bardzo utrudniało życie. Był to nasz debiut spiski. Jeszcze jakieś parę dni po ukończeniu robót przy aucie pełniliśmy służbę straży granicznej nad Dunajcem. Służbę miało się co noc. Przeciętnie trwała po sześć godzin.

W dzień oglądaliśmy okolicę cudną wprost, jak marzenie, z panoramą na Tatry, które były niedaleko od nas. Cieszyliśmy się widokiem Tatr, łapaliśmy motyle (Parnassius Apollo) i owady. W porze południowej kapaliśmy się całym zastępem w Dunajcu. Kiedy zaś zaszła potrzeba, praliśmy białiznę w myśl zasady: Skaut sam sobie wystarcza.

Wreszcie zostaliśmy wezwani na teren Spiszu. Z radością przyjęliśmy ten rozkaz. Nareszcie osiągniemy cel upragniony: wejdziemy na teren zagrożony. Uśmiechała się nam walka z wrogiem podstepnym, który stosował wszystkie niegodziwe sposoby walki i przed żadnym środkiem się nie cofał, (np. zamordowanie prof. Wiśmińskiego).

Komitet powierzył nam pracę ciężką: połączenie Spisza z terenem Polski, aby w razie potrzeby zawezwać pomocy dla Polskiej Rady Narodowej na Spiszu w Starej Wsi; oddano nam wszystkie rowery, jakie Komitet posiadał na Spiszu, gdyż mieliśmy zorganizować służbę kurjerską; prócz tego mieliśmy być zarazem i agitatorami i wywiadowcami. Ponieważ zaś znaczna stosunkowo liczba (było nas 12-tu) mogła wzbudzić podejrzenie u Czechów, przeto musieliśmy się rozdzielić i zamieszkać w pobliżu Starej Wsi.

Komendę nad nami sprawował nadal dh Kocół i od niego byliśmy służbowo zależni. Chociaż zastęp został siłą faktu rozdzielony, jednak łączność między członkami pozostała nadal. Prawie codziennie widzieliśmy się w Starej Wsi ¹⁾.

Obawy Komitetu o Radę okazały się płonne, gdyż Cześć możeby i chcieli, ale nie naruszyli spo-

¹⁾ Z początku w Starej Wsi zostało nas trzech: Kocół, Mally—objął magazyn Komitetu—, Słaby; w Łapsiach, Kordecki, Czerpa, Krejcarek; w Czorsztynie: Deblessem, Wójtowicz, w Sromowcach wyższych: Pietraka, Mączek; w Heligowcach: Bujewski, Stachurski. Później podział ten uległ zmianie.

Obok tych ciał miażdżących istnieje cały szereg innych o stopniowo coraz to innych własnościach. Ciała wybuchowe w rodzaju prochu strzelniczego, paląc się bez porównania wolniej, działają powoli, ale za to na znacznie większej przestrzeni; jeśli spowodujemy w kopalni węgla wybuch naboju prochowego, to otrzymamy duże masy wylamanego węgla w grubych kawałach, zaś równej siły ładunek trójnitrotoluolu wylamie znacznie mniej węgla, lecz zato zmielonego poprostu na miazgę i proch. T. B...i

c. d. n.

Nosze z laszek skautowych.

Ś. p. dh Andrzej Małkowski w książeczce swojej, p. t. „Musztra skautowa“, wydanej w Ameryce, w rozdziale: o „Musztrze służby ambulansowej“—podaje następujący opis robienia noszy z laszek skautowych.



Podpatrolowy w każdym patrolu ma mieć w swej torbie na każdej zbiórce czy wycieczce patrolu—parę „linek noszowych“. Linka noszowa ($\frac{5}{16}$ cala grub.) ma na sobie zadziergniętych przy pomocy węzłów ratowniczych ośm pętliczek, t. j. tyle, ile patrol liczy laszek skautowych; pętliczki są wiązane co $3\frac{1}{2}$ cala i są tak duże, żeby można było je łatwo nawinać na laski.

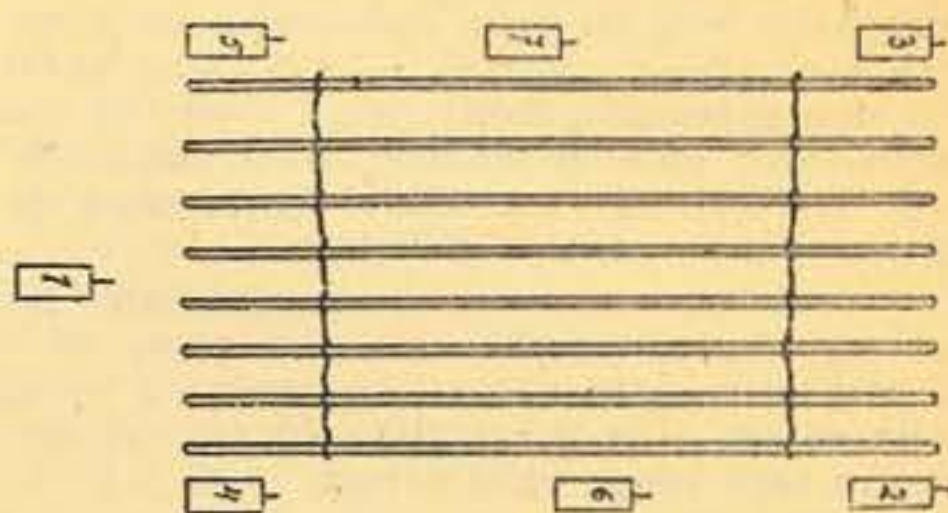
Na komendę patrolowego, naprz.: *Kruki*—no-

koju; u nas jednak przygotowane było wszystko, aby w razie potrzeby wystąpić. Służba kurjerska za to była najcięższa. Czasem trzeba było przebyć na rowerze do 70 klm. dziennie i więcej. Rowery, które dostaliśmy, były nie do użycia. Musieliśmy je dopiero ponaprawiać, powyczyszczać.

Służba kurjerska, to służba ciężka. Chwilami człowiek pędził z góry, jak opętany. Wystarczyło się potknąć o kamień i stracić równowagę, a śmierć gotowa. Kilometrami znowu trzeba było rower pchać pod górę; to męczyło bardzo. Do tego trzeba było przejeżdżać przez wrogi nam wieś. Nie za jednym posypały się kamienie. Ale nic i nigdy nie zatrzymało nas: ani przyroda, ani ludzie.

Po paru tygodniach stosunki na Spiszu ułożyły się całkiem inaczej. Zbliżała się chwila rozstrzygnięcia: albo Spisz będzie nasz, albo czeski. Komitet podwoił pracę; służba kurjerska się wzmogła, a mało nas było kurjerów. Aby ułatwić nam połączenie z okręgami plebiscytowemi, dh Kocół i Staby zostali przeniesieni na teren Galicji. Droga była teraz krótsza, lecz i ona miała swoje „ale“.

Trzeba było przechodzić dwa razy dziennie przez Dunajec z ubraniami w rękę, z rozkazami i raportami.



sz!—cały patrol otacza go półkołem i każdy pochyla ku patrolowemu koniec swej laski, opierając drugi jej koniec przy swoim bucie; podpatrolowy szybko wyjmując parę linek noszowych, staje w półkoło obok patrolowego i razem z nim nanizuje pętliczki na laski; ażeby to sprawniej wykonać, patrolowy daje swą laskę do trzymania numerowi 3, a podpatrolowy numerowi 8.

Z kolei na komendę patrolowego: *Laski—odwróć!*—skauci zręcznie odwracają laski do góry nogami, a patrolowy z podpatrolowym zakładają drugą linkę noszową. Linki mają być założone o jakie 15 cali od końców laszek.

Na następną komendę: *Do noszów—na stano-wiska!*—sam patrolowy, złożywszy nosze na ziemi, staje z tyłu noszy, podpatrolowy—z przodu po prawej; inni—jak na rysunku; wszyscy w postawie prostej. Każdy z sześciu skautów będzie później trzymał jedną ręką skrajną laskę noszów, patrolowy zaś,

Przejście przez Dunajec z ubraniami w węzłku przed, stawia wielkie trudności. Woda zimna, prąd wartki że utrzymać się nie można w równowadze, na dnie kamienie śliskie, ogromne. Często miało się wrażenie, że już, już przewróci się człowiek z ubraniami do wody, ale jakiś nowy wysiłek ratował od tego ciosu. Kto nie przechodził Dunajca wbród, nie wie, co to znaczy i ile się przy tem trzeba namęczyć.

Z pozostałymi dhami na Spiszu mieliśmy teraz już mniej sposobności do widywania się. Najczęściej widywałem się z dhem Kordeckim. Zawsze przedtem byliśmy wszędzie razem, na wszystkich wycieczkach, zbiórkach, gawędach, w wojsku, lecz teraz los nas rozdzielił. To też, gdyśmy się ze sobą spotkali, rozmowom nie było końca.

Niestety, nie był to już ów wesoły Adaś, pełen swobodnych myśli, marzeń, był to już człowiek poważny, nawet smutny, o oczach melancholijnie wpatrzonych w dal. Skąd mu się „to“ wzięło? Czy jest już tak przemęczony? Czy może trawi go gorączka choroby? Oto myśli, które snuły się nam po głowach. I często w rozmowach z dhem Kocółem podnosiłem to, że Adam „coś“ przeczuwa.

Kiedy Rada Najwyższa rozstrzygnęła spór o Spisz

w razie potrzeby, głowę rannego. № 8 jest wolny i może być użyty do posług, może też przedstawiać „rannego“ w czasie ćwiczeń harcerskich.

Jeśli ranny nie jest zbyt ciężki, albo jeśli kilku skautów jest gdzieindziej potrzebnych, nosze mogą być dźwigane przez 4 skautów; wówczas patrolowy wyda rozkaz: *Kruki—numery 2, 3, 4 i 5 do noszów: na stano-wiska!*

Jeśli nosze dźwigać będzie czterech skautów, patrolowy nie będzie postępował z tyłu noszów, ażeby móc podtrzymywać głowę rannego, ale sam chwyci laskę, stając po lewej stronie, w tyle noszów.

Na rozkaz: *№ 3 nosze na—bark!*—wskazany skaut (po złożeniu chorego, naturalnie) zwinie nosze i weźmie je na (prawe czy lewe) ramię, stając z nimi do szeregu. Patrolowy da taki rozkaz, gdyby nosze okazały się gdzieindziej potrzebne, a nie opłaciłyby się ich rozbierać.

Na komendę: *Rozebrać—nosze!* każdy wyjmując z noszów swą laskę, podpatrolowy zaś chowa linki noszowe do swej sumki.

Opisany tu sposób robienia noszy może mieć często zastosowanie w życiu praktycznym, oraz na wielkich i mniejszych popisach harcerskich. Proponujemy wprowadzić w życie jak najprędzej.

Podał Wl. N.

na korzyść Czechów i oddała im kraj nasz czysto polski, skończyła się nasza praca, ale w ostatnich dniach mieliśmy ogromnie dużo roboty. Przez trzy noce nie spaliśmy, po kilka razy musieliśmy przechodzić przez Dunajec. Raz przechodziliśmy go w czasie burzy, górskiej burzy, wieczorem. Przejście to zostanie mi do końca życia w pamięci.

A pewnego dnia dostaliśmy rozkaz spakowania się. Mieliśmy opuścić Spisz. Wróciliśmy do Przemysła.

Dzisiaj z zastępu tego dwu nie żyje: dh Kordecki i Deblessem; w niewoli jest dh Czerpa, a o dhach: Bujeskim i Stachurskim—nic nie wiemy.

Wilhelm Staby.



Śpiew nasz kochany...

Czy pamiętacie te śliczne, nastrojowe chwile, gdy w obozie, wieczorem, przy blaskach ogniska, rzucającego tajemnicze cienie na płótna namiotów, po pięknej gawędzie Freda—rozległo się po układającym się do snu borze echo naszych pieśni i piosenek?

Przypominacie sobie nasze wrażenia i uczucia? Dziwne mrowie przelatywało po skórze człowieka. Czuliśmy się dobrze, jak rodzina, spójna silnie czarodziejskim urokiem śpiewu...

Śniło się wtedy, marzyło... o rzeczach, czynach, wielkich i pięknych...

Śliczne chwile!

„To się pamięta, to się pamięta, choćby się żyło i tysiąc lat...“

Śpiew to rzecz wzniosła, piękna, a często bardzo potrzebna.

Czyż nie wiemy o tem dobrze, że wycieczka bez śpiewu to... nie wycieczka. Poprostu trudno sobie wyobrazić większej gromady harcerzy nieśpiewających.

Działa tu jakiś czar, urok melodji.

A czyż nie dziwnie lekko wyciąga się nogi, znużone długim marszem, w takt żywej piosenki.

Śpiew to nasz nieodłączny i szczerzy przyjaciel.

Nadchodzą wakacje, czas odpoczynku po całorocznym „kuciu w budzie“, czas wycieczek, kolonji...

I znowu zabrzmiał nasz śpiew po łąkach ojczyńskich, damy znać naturze całej, że jesteśmy, żyjemy, czuwamy...

Śpiewać umie każdy z nas, tylko czasem nie ma co śpiewać, bo przecież popisywać się „natchnieniami berlińskich i wiedeńskich wyrobników operetkowych“ nie można, a właściwie nie możemy, nie powinniśmy. Piosnki wojskowe są zbyt rubaszne i cyniczne, by je harcerz śpiewał. Zresztą, chłopcu prędzej przemówi do duszy coś „naszego“, harcerskiego. Śpiewników harcerskich obecnie jest sporo, ale nie wszyscy o nich wiedzą, nie wszyscy je posiadają.

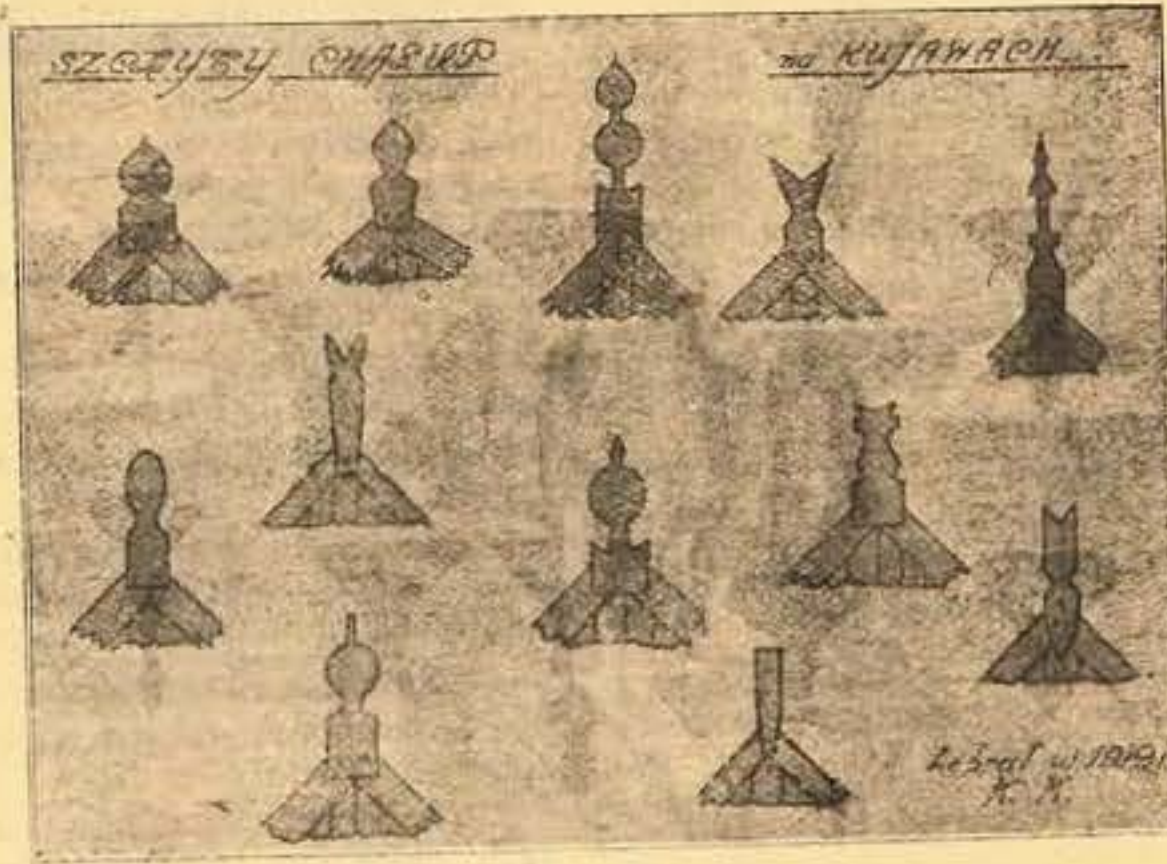
Jest jednak na zaradzenie temu sposób: niech każda drużyna „stworzy“ sobie swój śpiewnik, w którym mieściłyby się piosnki bardzo ładne naszych kompozytorów (jest ich dużo, tylko poszukajcie) i rzeczy swoje, piosnki układane przez chłopców do ładnych melodji. Wtedy będzie brzmiało w tych pieśniach życie, to nasze wielkie, rzucające urok na wszystkich, życie harcerskie. I zastęp śpiewałby z większym zapałem takie rzeczy.

Spróbujmy, druhowie, a pewny jestem, że nam się to uda. Przesyłajcie lepsze utwory, z zaznaczeniem melodji, do „Harcera“, niech z nich korzystają inne drużyny. Już w numerze 13, 14, 15 dał nam dobry przykład komendant 40 W. Dr. M.

A więc do „dzieła“! Czuwaj! St. Bukacki.

Dobry uczynek.

Czytaliśmy niedawno o jakimś skaucie angielskim, którego „dobry uczynek” obdarzył Amerykę organizacją skautową. Ten czyn, zaliczony obecnie do „najdonioślejszych”, nasuwa może jednemu pytanie, czy w życiu naszych harcerzy nie zdarzają się sposobności do podobnie „drobnych” uczynków, któreby przyniosły krajowi głębszy pożytek?



Szczyty chałup. Dobry uczynek harcerza.

Badania przejawów życia polskiego w zakresie zdobnictwa, budownictwa, muzyki czy poezji mają dla kultury polskiej i kształtującego się życia polskiego doniosłe znaczenie i nasuwają harcerzom na wycieczkach wspaniałe pole pracy. Nie chodzi tu o wyczerpujące opracowanie i zebranie materiałów dla jednego ze wspomnianych powyżej działów sztuki. Należy to przede wszystkim do rzeczoznawców. Cele usiłowań harcerskich mogą być daleko skromniejsze: więc, szkic jakiegoś szczegółu zdobniczego, fotografia starej chaty, czy kapliczki przydrożnej, opis zaobserwowanych obyczajów, czy też notatka podsluchanej piosenki ludowej — oto czem można się zadowolić, między innymi. Wycieczki, stanowiące uroczą stronę naszego życia, dają ku temu dobrą sposobność. Ćwiczenia w spostrzegawczości, która ma wyróżniać harcerzy, ułatwiają zaobserwowanie niejednej „drobnotki”, przedstawiającej dla budowniczego, muzyka lub pisarza niepospolitą wartość, a pominiętej przez krajoznawcę. A będzie to również „dobrym uczynkiem”, który przyniesie nie tylko pożytek nauce polskiej i sztuce narodowej, lecz również pogłębi samą istotę patriotyzmu mło-

dzieńczego, wykwitającego z umiłowania tego, co jest owocem mozolnej pracy licznych pokoleń. Włocławek. K. K.

Godząc się na rzeczoną notatkę, Redakcja uznaje za swój obowiązek podkreślić, że jednak po harcersku będzie wówczas jedynie jakaś rzecz wykonana, jeżeli będzie wykonana możliwie „fachowo”, z jaknajwiększą wiedzą i z najlepiej opanowaną techniką. Nie trzeba nigdy dążyć do dyletantyzmu t. j. do powierzchownego ujmowania rzeczy.

WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Harcerze górnośląscy wzięli udział w powstaniu.

Od specjalnego wysłannika Głównej Kwatery S. H. P. na górny Śląsk otrzymujemy następujące wiadomości: w powstaniu biorą udział wszyscy starsi harcerze. Młodszy pełnią służbę pomocniczą. Według przybliżonych obliczeń 70% ogółu harcerzy górnośląskich bierze udział czynny w ruchu zbrojnym.

Z dziewczęcych drużyn odńczyły się szczególnie dwie, które z chwilą wybuchu powstania przekształciły się w grupy wywiadowcze. Harcerki prócz pracy wywiadowczej oraz sanitarnej, niosą pomoc w donoszeniu amunicji, gotowaniu żywności powstańcom, i t. p. Duże wrażenie na ludności sprawia to, że harcerki i harcerze za okazywaną przez siebie jakkolwiek pomoc — wcale nie przyjmują zapłaty.

Praca ściśle harcerska na czas powstania została przerwana, wobec braku kierowników, którzy wszyscy poszli do wojska, oraz kordonów wojennych naokoło poszczególnych miast i braku normalnej komunikacji.

Według posiadanych wiadomości, harcerze gór-

nośląscy bardzo dzielnie sprawowali się w walkach przeciwko odwiecznym ciemiężcom narodu polskiego.

Organizacja harcerska obecnie liczy na Górnym Śląsku przeszło 6.000 ludzi. Delegatowi Głównej Kwatery oświadczone, iż pomoc Górnoślązakom w pie-niędzach, żywności, bieliznie i t. p. jest potrzebna.

Wszyscy wierzą w zwycięstwo powstańców i nie sobie nie robią z wszelkich konszachtów i szacherek, prowadzonych przez nieprzyjaciół Polski na terenie międzynarodowym.

Z naszego życia.

Listy!... Cała masa listów!... Otwieram kopertę i czytam: „Hau - hau!!! Jestem Wilk. Mieszkam na Pradze. Pierwszy rok jestem stałym prenumeratorem „Harcerza”, którego czytuję z największym zajęciem (O! co za rozsądny chłopaczek!) i pomyślałem sobie że i ja coś mogę naskrobać. (Jak na wilka, co za rozumowanie! Wstyďte się ludzie!) O ile jednak mój rękopis otrzyma urlop bezterminowy do kosza, to... to... napiszę lepszy! (Niech żyją wilki praskie!) Tymczasem — posłuchajcie, jak to u nas na Pradze: Hufiec Praski zaczyna żyć normalną pracą. Większość harcerzy, którzy poszli w r. 1920 bronić Ojczyzny, wróciła obecnie do pracy w drużynach.

Z drużyn wyróżnia się drużyna 26 im. Czachowskiego, prowadząca wyteżoną pracę w zastępach.

Ostatnio zwiększyła się ilość wywiadowców.

Zawiązało się też kółko dramatyczne, które przygotowuje się z wawo do wystąpienia na scenie. W lecie jedzie drużyna na kolonję, w Poznańskie lub na Pomorze.

Nie zaniedbujemy też sprawności, których możliwie więcej pragniemy pozyskać. — 29 IV, kropka. — Zaczny Wilku, luby Wilku — a przyślij mi też swój dokładny adres, abym mógł umieścić Cię w spisie stałych korespondentów. —

A oto druh Malatyński, hufcowy drużyn Pragi (nie czeskiej!) donosi, że ogółem na Pradze jest 7 drużyn, liczących przeszło 250 -ciu harcerzy. (Dwie drużyny są ze szkół ludowych, 3 bursowe, 2 ze szkoły średniej.)

Gniezno pisze, że dnia 20 kwietnia została otwarta kilkudniowa wystawa prac harcerskich hufca Gnieźnieńskiego. Całość przedstawiała się mile.

Przeważały przedmioty, których wyrobem drużyny i druhowie zajmują się po za szkołą. Brak prac zbiorowych drużyn i zastępów, jak również brak zbiorów przyrodniczych (1 zielnik!) rzucił się w oczy. Naogół prace druhen przedstawiały się znacznie lepiej. Hafty bardzo ładne, wykonane starannie, a szczególnie świetne były dwie pary buczków dziecińczych.

Sensację zaś budził duży tort (podobno czekoladowy!) o którym mógłbym więcej napisać, gdyby mi dano porządną porcję do „oceny”.

Z prac drużyn męskich wyróżnić należy wycinanki drewniane oraz rzeźby, szereg udatnych fotografii, oprawy książek. Powszechną uwagę zwracała książka pamiątkarska jednej z drużyn, oprawna w drzewo z mosiężnymi okuciami, w kształcie godła harcerskich.

Wystawę zwiedziło sporo osób.

(Szkoda tylko, że ani Gniezno, ani Komenda Chorągwi Poznańskiej nie raczyły redakcję „Harcerza” ani głównych kwater zawiadomić o wystawie. Chętnie bylibyśmy pojechali.)

Suwałki — donoszą, że odbył się kurs zastępowych, na którym było 26 -ciu druhów i 20 druhen. Wyniki kursu dodatnie.

Wilno — przysłało mi drugi, bardzo miły i obszerny list. Hufiec Wileński objął dh. Protasewicz. Zaczęła się era mitych wycieczek, popisów i konkursów. Otworzono kurs sprawnościowy; przeprowadza się próby na „ćwika”, — słowem praca wre. — (O dalsze wesole listy bardzo proszę!)

Górny Śląsk. Otrzymałem pismo treści następującej. „W obawie, że Niemcy mogliby doprowadzić do starć, które byłyby powodem do przesunięcia terminu plebiscytu przez koalicję, zorganizowaliśmy oddziały chłopców wywiadowców, których zadaniem było czuwać nad porządkiem i o wszelkich rozruchach niemieckich meldować Komitetom Plebiscytowym.

Zorganizowano również stałą służbę na dworcu, celem przyjmowania polskich emigrantów. —

W miejscowościach przez Niemców zagrożonych pełnili harcerze nocną służbę wartowniczą, która naogół dała dobre wyniki. W Przyszowicach harcerze odbili atak sztostruplerów, jadących autem, a samochód sami zdobyli. —

W dniu plebiscytu były w drużynach podzielone funkcje, zajmowano się: służbą kurjerską, pomocniczą, służbą biurową, kontrolą po domach (czy każdy Polak oddał swój głos.) Są dowody, że harcerze dobrze spełnili swój obowiązek. —

Wiem, że w czasie powstania harcerki i harcerze też spełnili swój obowiązek. — Czuwaj!

Ciotka.

Skaucci zagranicą.

Corpo Nazionale dei Giovani Esploratori Italiani („Boy Scouts” d'Italia) — jedna z 2 włoskich organizacji skautowych — nadesłała nam podziękowania za życzenia noworoczne, dołączając własne — „alla Polonia libera e unita”. Podpisał komisarz urzędowy Luigi Tirotta.

Kijów — Warszawa). Wiertel Bronisław (15.III.1919. Pakość p. Magelno). Sieradzki Stefan (15.X.1918. Sosnowiec — Warszawa), Żukowski Zbigniew (30.III.1920. — Poznań). Wagner Ludomir (1.IX.1919. Kalisz — Warszawa).

V. Honorowi Harcerze Rzeczypospolitej.

W wykonaniu uchwał I Walnego Zjazdu — N. Z. H. P. poleca wszystkim Komendom Chorągwi, Okręgów i Hufców Samodzielnych 1) sporządzenie listy harcerzy i harcerek poległych (lub zmarłych) w obronie ojczyzny, w czasie walk o wolność Polski za czas od 1914 r. do 1921 r. i przedstawienia ich przez Komendy Chorągwi do N. Z. H. P. celem mianowania „Honorowymi Harcerzami Rzeczypospolitej“, 2) sporządzenie i nadesłanie do N. Z. H. P. list harcerzy, odznaczonych w okresie wojen o Polskę, od 1914 do 1921 r.

VI. Odznaka „Za zasługę“.

Uchwałą z dnia 21.III.1921 r. Naczelnictwo Z. H. P. na wniosek Referatu Wojskowego, w uznaniu zasług położonych dla Harcerstwa przez dha por. Tadeusza Kawalca, jako dowódcy 1-ej Kompanji Harcerskiej 6-go Harcerskiego pułku, przyznało mu odznakę „Za zasługę“.

VII. Sprawy zagraniczne.

Druha Ojca Paulusa w Rzymie mianuje się korespondentem Wydziału zagranicznego N. Z. H. P.

VIII. Oddziały.

Na podstawie uchwały N. Z. H. P. z dn. 10.II.1921 Zarząd Koła Przyjaciół w Łodzi, w składzie wyżej wymienionym otrzymuje prawa tymczasowego Zarządu Oddziału w Łodzi. Zarządowi podlega teren b. Okręgu łódzkiego męskiego.

Uchwałą N. Z. H. P. z dnia 17.III r. b. zatwierdza się tymczasowy Zarząd Oddziału w Lublinie w następującym składzie:

X. Jacek Woroniecki — przewodniczący, Dhna Nowakówna M. — Komendantka Chorągwi, Dh Grochowski Kazimierz — Komendant Chorągwi, z poleceniem jaknajszybszego ukonstytuowania Zarządu.

IX. Podziękowanie.

Wszystkim Druhnom i Druhom, którzy nadesłali do Naczelnictwa Z. H. P. życzenia świąteczne, tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

(—) *Wł. Nekrasz.* (—) *Gen. J. Haller.*
Sekretarz Generalny. Przewodniczący Z. H. P.

Zawiadomienie.

Przekształcenie istniejących Komisji Dostaw Harcerskich (K. D. H.) na spółdzielnie. Na liczne zgłoszenia, żądające wyjaśnienia organizacji handlu artykułami życia harcerskiego, wyjaśnia się, że w naczelnych władzach harcerskich dyskutowana jest obecnie ostateczna forma, do której osiągnięcia Związek Harcerstwa będzie dążył wszelkimi siłami. Naczelnictwo Z. H. P. przyjęło już projekt Statutu Harcerskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego dla drużyn, Hufców, Komend Okręgów i projekt Statutu Centrali Harcerskich Stow. Spółdzielczych dla Oddziałów, względnie C. K. D. H. w Warszawie.

Projekty te będą przedstawione N. R. H. do zatwierdzenia i polecenia do wprowadzania w życie i reorganizowania istniejących Komisji Dostaw Harcerskich w myśl tych projektów.

Do Redakcji „Harcerza“.

Proszę o umieszczenie następującego ogłoszenia.

Baczność! Harcmistrze!

W № 4—12 „Harcmistrza“ z 1920 r. na ostatniej stronie błędnie wydrukowano numer konta P. K. O. 538. Powinno być 683. Należy poprawić na tychmiast i zwracać uwagę znajomych, by pod fałszywym numerem pieniędzy nie wysyłali. Kto już wysłał, winien zażądać w P. K. O. wycofania danej sumy z niewłaściwego konta i wpłacić ją na konto 683. Redakcja „Harcmistrza“ przeprosza za wszystkie kłopoty, jakie z tej pomyłki wyniknąć mogły.

Czuwaj! *T. Strumillo.*

Treść numeru 21 i 22:

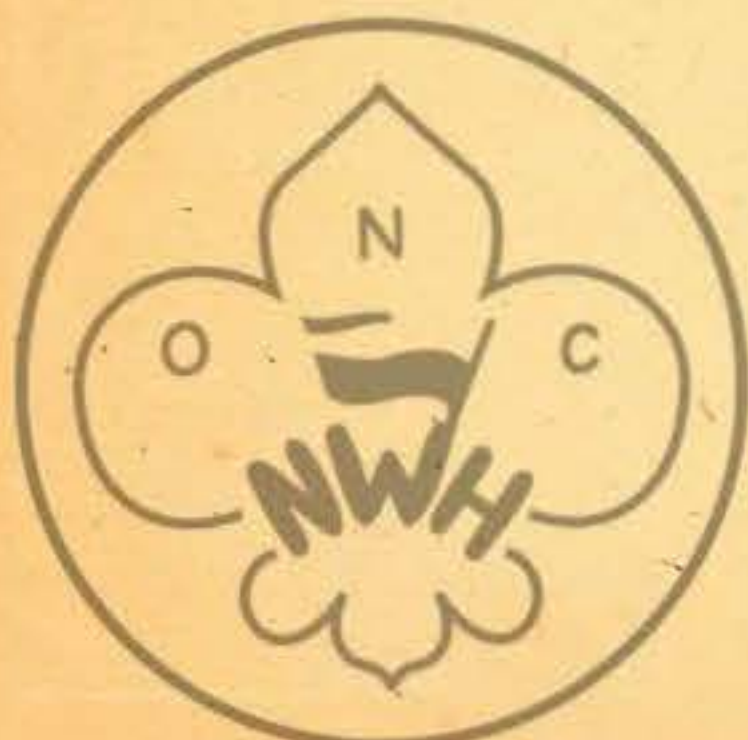
Ks. Jan Mauersberger: Do harcerzy. — St. Sedlaczek: Jak prowadzić pracę harcerską? — Niektóre poglądy Naczelnego Skauta na zlot. — Materiały wybuchowe. — Wł N.: Nosze z lasek skautowych. — St. Bukacki: Śpiew nasz kochany... — Dobry uczynek. — Wieści z Górnego Śląska. — Ciotka: Z naszego życia. — Skauci za granicą. — Kronika. — Leon K.: Co harcerz wiedzieć powinien. — S.: Co czytać? — Odezwa. — Dział urzędowy. — Zawiadomienie. — Do Redakcji „Harcerza“.

Prenumerata „Harcerza“: numer pojedynczy — 25 mk.; miesięcznie — 80 mk.; kwartalnie — 240 mk. Przyjmuje prenumeratę tylko Administracja „Harcerza“: Warszawa, Traugutta, 2 (Krakowskie-Przedmieście, 5), tel. 145-54. Redakcja „Harcerza“: Aleje Ujazdowskie, 37 m. 12, tel. 266-85. Konto czekowe „Harcerza“: P. K. O. № 683; Komisji Dostaw Harc.: № 536; Naczelnictwa Związku: № 1550.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozińskiego.

Redaktor: Ignacy Koziński.

Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY“ w Warszawie, Kapucyńska 7.



archiwum